



Dwudziestolecie „Sokoła“ krakowskiego: Pierwsza grupa umundurowanych Sokółów.

## Krwawe sądy w Warszawie.

(Do ilustracji tytułowej).

Warszawa jest wielkim miastem. Jak wszędzie, tak i w Warszawie nie brakuje szumowin i mętów społecznych; nędza popycha setki ludzi w objęcia rozpusty i zbrodni. Ale to, co w Warszawie w tej mierze się dzieje, przekroczyło już dawno granice normalne. Nędza i brak wszelkiej kontroli i akcji przeciwdziałającej ze strony władz rosyjskich, spowodowały niesłychane rozpanoszenie się prostytucji i sutenerstwa, idącego zawsze w parze z nędzą i rozpustą. Z sutenerów rekrutują się słynni nożownicy, stanowiący groźną plagę Warszawy, a policyjne czynownictwo rosyjskie toleruje wszelkie nadużycia.

I oto nagle w tych czasach ogólnego wzburzenia Warszawa stała się widownią niebywałych wypadków. Sama ludność pracująca warszawska, sami robotnicy żydowscy, zorganizowani w „Bundzie“ wzięli się do czyszczenia miasta, nie mogąc tolerować dłużej niesłychanych nadużyć, praktykowanych przez swoich współwyznawców. Żydowscy robotnicy rzucili się na żydowskich właścicieli lupanarów i na sutenerów, zabijając i raniąc handlarzy żywego towaru, demolując urządzenia siedlisk

rozpusty. Krwawe sądy trwały przez dwa dni. Burzycielom nie chodziło zgoła o rabunek. Jak donoszą pisma warszawskie, napadający, znalazłszy liczne klejnoty w lupanarze na Lesznie, porzobili je o kamienie na podwórzu, wobec zebranego tłumu.

O początkach tego lynchu nad sutenerami opowiadają co następuje:

Ubogi izraelita, pracownik rzeźniczy, miał narzeczoną, którą mu sutenerzy porwali i osadzili w lupanarze. Chłopiec odszukał swoją ukochaną i zwrócił się do bandy sutenerów z żądaniem wyswobodzenia dziewczyny, lecz handlarze żywym towarem poranili biedaka nożami. Towarzysze poranionego poprzysięgli sutenerom zemstę, a doznana krzywda rozniosła się szerokim echem wśród ludności żydowskiej, którą banda sutenerów i złodziei od pewnego czasu w straszny sposób terroryzowała.

Kraży jeszcze inna wersja w dzielnicy Grzybowska, mianowicie, że w jednym z licznych lupanarów, mieszczących się na ulicach Zielnej, Chmielnej i innych, sąsiadujących z Marszałkowską, znajdowała się przemocą porwana dziewczyna, której na ulicy nocą pilnowali sutenerzy. Dziewczyna ta, spotkawszy młodego robotnika, współwyznawcę,

opowiedziała mu o swoim losie, a młodzieniec natychmiast udał się do owej bandy łotrów, przesiadujących w piwiarniach i kawiarniach przy zbiegu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej i zażądał od nich uwolnienia dziewczyny.

Odpowiedziano mu nożem i młody izraelita zmarł w szpitalu skutkiem ran zadanych.

Przez dwa dni tj. w ubiegły czw. rtek i piątek trwały zaburzenia. Tłum jeździł dorożkami, bryczkami od wożenia towarów, i rzucał się na paserskie i sutenerskie kawiarnie, lub szynkownie, wreszcie zaatakował lupanary, zaczynając od ulicy Zielnej. Wszędzie sprawiono istny pogrom. Ulice na których mieściły się najzbytłowniejsze lupanary, przedstawiały widok zniszczenia. Niektóre zasłane były grubą warstwą pierza z poprutej pościeli, a na bruku poniewierały się resztki mebli, połamanych na drobne kawałki, łózka, szafy, podarte suknie, rozbite lampy, kuferki itp. Stróż domów pod kierunkiem policyi polewali wodą pierze, ażeby nie zanieczyszczały ulic. Z kawiarni pokątnej przy ulicy Zielnej pod l. 17, gdzie zbierali się pośrednicy we wstrętnym handlu żywym towarem, pozostały tylko nagie ściany. Gdzie służba lupanaru stawiała opór, tam przychodziło do walki na noże i rewolwery. Mnóstwo rannych przewieziono do szpitala. Warszawa wygląda zaś, jakby zdemolowana.

Fakt ten, chociaż przerażający grozą, świadczy jednak bardzo chlubnie o podniesieniu się moralności u szerokich mas robotniczych. Bo też nad wyraz smutnem było, że wtedy, gdy robotnicy padali na ulicy od kul kozackich, walcząc za wolność, „Złota młódź“ warszawska bawiła się, oddając się wyuzdanej rozpuszczon. Takie „przewietrze nie“ Warszawy było bardzo potrzebnem.



Dwudziestolecie „Sokoła“ krakowskiego: Prezes „Sokoła“ krakowskiego p. Władysław Turski.

Na zamieszczonej w dzisiejszym numerze ryciny podajemy obraz jednej z takich walk na podwórzu lupanaru.

## Dwudziestolecie Sokoła krakowskiego.

Z pomiędzy narodowych Towarzystw polskich, mających za zadanie kultywować miłość Ojczyzny w narodzie, rozdartym na trzy części, najpoważniejsze miejsce zajmuje „Sokół“. W nim skupiają się najwybitniejsze jednostki, które z hasłem „w zdrowiu ciała zdrowy duch“ na ustach, niosą wysoko sztandar miłości ojczyzny.

Sokół krakowski obchodził w ubiegłym tygodniu 20-lecie swego istnienia. Wychodząc z założenia, że nie tylko członkowie jego, ale i społeczeństwo nasze interesuje się rozwojem i losem naszego „Sokoła“ podajemy w kilku słowach dzieje jego powstania.

Do roku 1884 istniał w Galicyi tylko jeden, „Sokół“ — we Lwowie. Dopiero wizyta czeskiego „Sokoła“ w Krakowie dała obywatelom naszego grodu impuls do stworzenia gniazda sokolego nad Wisłą. Projekt przyszedł wkrótce do skutku.

W dniu 21 września 1884 zgromadziło się grono obywateli na zaproszenie prof. dra Obalińskiego i T. Riedla w sali Rady miejskiej i wybrało Komitet przygotowawczy, który opracował statut i I. walne zgromadzenie odbyło się 17 maja 1885; wówczas liczyło Towarzystwo 250 członków. Prezesem wybrano Michała Bałuckiego. Ćwiczenia gimn. rozpoczęły się w ogrodzie przy placu Latarnia od dnia 19 lipca 1885, a w zimie w szopie



Dwudziestolecie „Sokoła“ krakowskiego: Gmach „Sokoła“ w Krakowie, widziany z ulicy Garnoarskiej.